

Kalendarium życia

- 1914 (27 VIII) - narodziny w Pączewie k/Starogardu Gdańskiego
- 1914 (29 VIII) - chrzest św.
- 1926 (15 VIII) - I Komunia św.
- 1928 - 1937 - nauka w Niższym Seminarium w Górnej Grupie
- 1937 (8 IX) - obłóczyny i oficjalne rozpoczęcie nowicjatu
- 1939 (4 IX) - pierwsze śluby zakonne
- 1940 (25 I) - internowanie wraz z innymi mieszkańcami w Domu Misyjnym w Chludowie
- 1940 (22 V) - aresztowanie i przewiezienie do Fortu VII w Poznaniu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau
- 1940 (2 VIII) - przeniesienie do obozu koncentracyjnego w Gusen
- 1940 (21 IX) - męczeńska śmierć
- 2003 (17 IX) - początek procesu beatyfikacyjnego
- 2008 (23 IV) - zakończenie procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym

Kleryk Jan Włoch SVD (1914 - 1940)

Sługa Boży Jan Włoch urodził się 27 sierpnia 1914 r. w Pączewie na Pomorzu. Rodzina była bardzo uboga i utrzymywała się jedynie z niewielkiego gospodarstwa rolnego. Jego rodzice regularnie i z wielką gorliwością przystępowali do sakramentów świętych. Mieli opinię dobrych i porządnych ludzi. Toteż nie powinien dziwić fakt, że w tej rodzinie rodziły się powołania zakonne.

W 1928 r. Jan Włoch wstąpił do Niższego Seminarium Misyjnego Księzy Werbistów w Górnej Grupie, bowiem jego wielkim marzeniem było zostać misjonarzem. To pragnienie zrodziło się jeszcze w szkole powszechnej, gdyż wtedy uczył się o misjonarzach pracujących w pogańskich krajach. Chętnie się modlił, ponadto interesował się czasopismami o tematyce religijnej i misyjnej. Chory ojciec nie mógł pracować, stąd matka musiała samotnie radzić sobie na niewielkim gospodarstwie rolnym, by móc uiścić wszystkie opłaty. Inną trudnością była ciężka choroba Jana podczas nauki, którą musiał przerwać na rok. Z pomocą finansową przyszedł mu ksiądz proboszcz. Wielki upór w kroczeniu drogą powołania misyjnego wynikał z jego wielkiej ufności w Bożą Opatrzność, która była charakterystycznym rysem jego osobowości.

Jan był człowiekiem niezwykle serdecznym. Starał się zrozumieć drugą osobę, a tym samym okazać jej ludzką dobroć i serdeczność. Zwykł otwarcie mówić o swoich uczuciach, dzieląc się z innymi miłością braterską. Był szczególnie lubiany przez wzgląd na swoją wrażliwość na wszelkie zmartwienia i kłopoty, Doskonale rozumiał ludzkie ograniczenia i błędy, codzienny trud i troskę oraz spracowane ręce i pot.

Po zdaniu matury w 1937 r., Jan Włoch zgłosił się do nowicjatu w Chłudowie. Wprawdzie po zakończonym nowicjacie powinien udać się na dalsze studia do Sankt Gabriel pod Wiedniem, lecz rządy nazistowskie i aneksja Austrii uniemożliwiły wyjazd. Dlatego też przełożeni zdecydowali, że kurs Jana będzie kontynuował naukę w Chłudowie.

W dniu rozpoczęcia rekolekcji przed pierwszymi ślubami zakonnymi wzmógł się ruch samolotów na pobliskim poligonie. Nikt się nie spodziewał, że to niemieckie samoloty bombardowały obiekty wojskowe na poligonie, a tym samym wybuchła II wojna światowa. Na drugi dzień przyszedł z Urzędu Gminy w Chłudowie nakaz ewakuacji w kierunku Warszawy. W tym czasie władze zakonne zdecydowały, że drugi kurs nowicjatu złoży swoje pierwsze śluby zakonne 4 września. Wśród składających był również Sługa Boży, Jan Włoch.

Po zajęciu kraju przez wojska niemieckie, grupa uciekinierów postanowiła jednak powrócić do Chludowa. Dla Jana rozpoczęły się wykłady z filozofii.

Jednakże władze niemieckie przeprowadziły obowiązkowy rejestr wszystkich mieszkańców Chludowa. Wówczas Sługa Boży opowiedział się za katolicyzmem i polską narodowością. Odtąd nie mógł się już swobodnie przemieszczać. Musiał uzyskać przepustkę od miejscowego sołtysa powołanego z ramienia gestapo. To on kontrolował przyjazdy obcych do klasztoru i rozmowy z jego mieszkańcami. Często też wspólnota była odwiedzana przez oficera SS Franza Wolfa, którego nadzorowi podlegał klasztor.

25 stycznia 1940 r. internowano wszystkich mieszkańców Domu, przywieziono również 40 księży z Poznania i okolic. W tym samym dniu gestapo aresztowało magistra nowicjatu, o. Ludwika Mzyka SVD, którego następnie zamordowano w Forcie VII w Poznaniu. To wydarzenie towarzyszyło Słudze Bożemu na wszystkich etapach jego dalszego męczeństwa i pomagało znosić prześladowanie. Choć życie internowanych było bardzo ciężkie, zaś sytuacja żywieniowa i ekonomiczna tragiczna, to dalsza nauka odbywała się normalnie.

19 maja 1940 r. drugi rok nowicjatu złożył w trybie przyspieszonym swoje pierwsze śluby zakonne, ponieważ przełożeni zakonni otrzymali już informację od gestapo, że internowani wkrótce będą wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Rzeszy. Tak też się stało. 22 maja 1940 r. podczas przygotowań do uroczystości Bożego Ciała, Jan Włoch wraz z pozostałymi współbraćmi został aresztowany i przewieziony do Fortu VII w Poznaniu, a stąd przetransportowany w bydłych wagonach do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tutaj otrzymał numer 11088. Tuż po przybyciu do Dachau rozpoczęła się dwumiesięczna kwarantanna wypełniona karnymi ćwiczeniami, kilkugodzinnymi apelami, nieludzkim sportem, nauką niemieckich i obraźliwych piosenek. Cel był jeden - złamać i odebrać uwięzionym ludzką godność.

2 sierpnia 1940 r. Jan Włoch wraz z innymi werbistami został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen. Był to ostatni etap jego męczeństwa. Tutaj figurował jako numer 7303. W tym czasie Gusen był najgorszym obozem zagłady, gdyż dozorcami uczyniono kryminalistów, którzy mieli za cel wyniszczyć katolicką inteligencję. Poza tym obóz ten był jeszcze w budowie, warunki mieszkalne były gorsze niż w Dachau. W czasie deszczu woda dostawała się do środka, odzież była często wilgotna, co utrudniało zachowanie higieny.

W Gusen Sługa Boży pracował w kamieniołomach. Na fundamentach budującego się właśnie krematorium, złożył wraz z grupą innych współbraci swoje drugie śluby zakonne. To wydarzenie miało miejsce 8 września 1940 r.

Ciężka praca oraz złe warunki obozowe doprowadziły do jego tragicznej śmierci. Zachorował na krwawą biegunkę, zwaną w slangu obozowym „czerwonką”. Ta choroba wyczerpała jego siły i stała się bezpośrednią przyczyną śmierci. Nie mógł już chodzić o własnych siłach, stąd został wyniesiony przez współbraci w kocu na plac apelowy. Tam też dogorywał. Pan Bóg powołał go do siebie 21 września 1940 r.

Pamięć o Słudze Bożym Janie Włochu jest ciągle żywa w licznych świadectwach współbraci ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W Polskiej Prowincji traktuje się Jana Włocha wraz z innymi klerykami pomordowanymi w obozach koncentracyjnych jako męczennika za wiarę, ponieważ był aresztowany i prześladowany, przynależał do stanu duchownego i był kandydatem na przyszłego misjonarza.

Ojciec Jan Chodzidło SVD, wychowawca i ojciec duchowny nowicjuszy w Chludowie w czasie wojny, w 1941 r. następująco wyraził się o wszystkich klerykach i nowicjuszach, którzy w tym czasie ginęli w obozach Dachau i Gusen: *Bóg chce świat odnowić, a niebo napelnić świętymi. Stąd szuka sobie ofiar czystych, niewinnych, pełnowartościowych, całkiem do Baranka Bożego podobnych. Takimi barankami niewinnymi są nasi klerycy. Ich wybrał sobie Bóg, by Jemu złożyli ofiarę życia na zadośćuczynienie za grzechy świata i dla wyproszenia błogosławieństwa i łaski.*